

WSPÓLNA PRACA

==== Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej. ====

PRENUMERATA:	ADRES:	OGŁOSZENIA:
Rocznie rb. 4	Łomża, ul. Dworna, d. W. Kozłowskiego.	Reklamy: $\frac{1}{1}$ strona . . . rb. 16
Półrocznie rb. 2	Redakcja i administracja otwarte	« $\frac{1}{2}$ « . . . rb. 8
Kwartalnie rb. 1	codziennie od godziny 3. do 5.	« $\frac{1}{4}$ « . . . rb. 4
Numer pojedynczy kop. 10.	po południu.	« $\frac{1}{8}$ « . . . rb. 2
		Drobne—po kop. 3 za wyraz.

Czym jest pismo prowincjonalne dla prowincji.



Prasa prowincjonalna rozwinęła się u nas niedawno—liczy naogół zaledwie piąty rok istnienia. Co ją powołało do życia? Jakie stanowisko zajęły pisma prowincjonalne w szeregu innych wydawnictw periodycznych? Jakie ich zadania?

Wtenczas gdy ruch umysłowy zataczał wartko coraz szersze kręgi, kiedy puls życia społecznego przyspieszonym jał uderzać tempem, wtenczas na prowincji, również porwanej prądem ogólnego ruchu, uczuł się nagle brak organu, któryby był jej rzecznikiem, przewodnikiem, łącznikiem, siewcą kultury i cywilizacji.

Zdawaćby się mogło, że pisma Warszawskie najzupełniej wszystkie te potrzeby zaspokajają. Że tak nie jest, świadczy choćby następujący przykład. Nosimy zawsze w kieszeni notesik. Notujemy w nim wszystko, co uznajemy za potrzebne, co nas obchodzi osobiście. Zapisujemy, ile zapłaciłmy za buty, którego dnia są imieniny panny X, adres pana Z. i. t. p. Czy takie wiadomości mogłyby zainteresować czytelników chociażby pisma lokalnego? Prawda, znajdziemy nieraz w notesie i to, co z ciekawością przeczytaliby i nasi antypody. A jednak dla właściciela notesu zapiski pierwsze narówni z drugimi zawsze będą drogie.

Jak notes do pisma prowincjonalnego, tak się ma mniej więcej stosunek pisma prowincjonalnego do stołecznego. Wieś, osada, miasteczko głęboko odczuwa stratę ogólnie szanowanego współmieszkańca, z którego inicjatywy i zabiegów powstało kółko rolnicze lub oświatowe, który założył ochronkę, zorganizował straż ochotniczą, był wzorowym gospodarzem, energicznym działaczem wiejskim. Kraj o nim nie wie. Pisma wielkomięskie nim się nie interesują, a jeżeli poświęcą kilka wierszy w rubryce «Nekrologi», to już bardzo dużo. Tymczasem pismo miejscowe znajdzie wtedy doskonałą sposobność zliczenia sił społecznych, zmierzenia przebytej drogi rozwojowej, wskazania lub sprostowania jej kierunku na przyszłość; zajmie się wydobyciem, może stworzeniem nowych ludzi, nowych ognisk twórczości.

A teraz sprawy wyłącznie obchodzące miasto, w którym wychodzi pismo prowincjonalne. Czy to będzie sprawa zaprowadzenia kanalizacji, oświetlenia, telefonów, czy też założenie jakiejś insty-

tucji—biblioteki, muzeum, szkoły, albo zorganizowanie jakiegoś towarzystwa, zawsze wyłoni się potrzeba wszechstronnego omówienia tej lub innej kwestji. Pismo warszawskie niema nawet tyle miejsca, aby móc szeroko się rozwodzić nad potrzebami miast prowincjonalnych, ani chęci po temu, bo czy może interesować czytelników z innych okolic sprawa lokalna jakiegoś miasteczka? Dosyć jeżeli przytoczy króciutką wzmiankę. Powtóre mieszkańcy prowincji czytają niejednakowe pisma warszawskie. Tymczasem pismo lokalne będzie się starać, żeby jaknajwięcej zainteresować swoich czytelników daną sprawą, żeby realizację jej nie tylko przyspieszyć, ale zarazem stworzyć już dzieło jak najdoskonalsze.

W ten sam sposób pismo prowincjonalne skrętnie notuje sprawozdania z posiedzeń towarzystw miejscowych, wyraża swoją szczerą radość, jeżeli pomyślnie się rozwijają, pospiesza z radą czy ostrzeżeniem, gdy w ich działalności ujawnią się błędy. Nie zapomina również zdać relacji z odbytych zabaw, wycieczek, teatrów. I tutaj pismo gromi lub zachęca, radzi albo przestrzega. Słowem notuje wszelkie przejawy życia w danej okolicy, stara się dać obraz działalności człowieka, jej warunków i skutków w całym promieniu swych wpływów.

Lecz wszystko to dopiero jest działalność pisma współczynna, do której trzeba dołączyć pośrednictwo w rozwoju handlu i przemysłu. Ma ono poza tym zadanie trudniejsze, ma sferę działania bezpośredniego—obowiązek kształtowania duszy zbiorowej społeczeństwa.

Duchowe niwy prowincjonalne leżą odłogiem. Tylko gdzieś niegdzie rzucone siewie kultury puściło pęd w górę i wyrosło w kształt rozłożystego dębu; gdzieindziej skarłowaciało, miejscami wcale nie wzeszło. Na piśmie ciąży posłannictwo pługa—praca mozolna i ciężka. Pismo zna mniej więcej glebę. Spowiadają mu się ludzie. Wie, w którą stronę skierować swój lemiesz, aby się żyźnych doorać pokładów. A przy tej znoej orce na odległy posiew robotnikami są wszyscy, których udziałem stała się dobra wola. Pług skupia dokoła siebie jednostki inteligentne, wiąże je łańcuchem wspólnych dążeń i czynów, powiększa zastęp robotników, którzy budować będą szczęście przyszłych pokoleń.

Pisma warszawskie nie mogą tego uczynić. Promienie tych światel, przechodząc zbyt długą przestrzeń, już tym samym tracą na swej sile, a gdy trafią na serce podatne, zapalą je do czynu, lecz je zostawić muszą palące, bo lodowate otoczenie boi się tego ognia, boi się by nie roztopnieć, i przeto gasi iskry, zamraża gorętsze serc porywy.

Pismo prowincjonalne jednoczy te zbłąkane ogniki, łączy je w jeden wspólny słup ognisty i wiedzie przez zwały lodowe ku szczytom, na których ludzkie szczęście gości.

Synezjusz.



Konstanty Bzowski.

Ziemia Łomżyńska pod względem przyrodniczo-geograficznym.

Sądzę, że dla czytelników «Wsp. Pr.», pisma, poświęconego sprawom Łomży i ziemi Łomżyńskiej, nie będzie bez interesu poniższy opis przyrodniczo-geograficzny tej części kraju naszego. Opis ten nie ma pretensji do tego, aby być wyczerpującym, jest to tylko zlekka naszkicowany rzut oka na całość warunków, w jakich żyjemy.

Obecna gubernja Łomżyńska położona jest pomiędzy $52\frac{1}{2}$ — $53\frac{3}{4}$ szerokości geograficznej północnej i pomiędzy $38^{\circ}41$, — $40^{\circ}40$, długości geogr. wschodniej (od F). Zajmuje przestrzeń 8673 wiorst kwadratowych, czyli 9298 kilometrów kwadratowych. Co do zajmowanej przestrzeni zajmuje wśród 10 gubernji kraju naszego miejsce ósme (mniejsze od niej są gub. Kielecka i Płocka). Granice jej stanowią: na zachodzie gub. Płocka (granica na pewnej przestrzeni jest rzeka Omulew), na północy — t. zw. Prusy Wschodnie, wybitnie jeziorna kraina, zamieszkała przez t. zw. Mazurów pruskich; na północo-wschodzie — gub. Suwalska; na wschodzie — gub. Grodzieńska (na pewnej przestrzeni granicą jest rzeka Biebrza, dalej Narew i po części Nurzec, dopływ Bugu); na południu — gub. Siedlecka (granice tworzy rzeka Bug). Północna część gubernji (cała przestrzeń na północ od Narwi) jest znacznie wyżej wzniesiona nad poziom morza od południowej i stanowi część t. zw. «Pojezierza Bałtyckiego». Królestwo Polskie bowiem pod względem ukształtowania powierzchni nie jest jednostajne, przeciwnie można je podzielić pod tym względem na trzy wyraźnie różniące się od siebie części: 1) Południowa część Królestwa jest górzysta i wyżynowa i obejmuje część wyżyny śląskiej (zagłębienie dąbrowskie i powiat Olkuski gub. Kieleckiej), wyżynę Małopolską (część gub. Piotrkowskiej, gub. Kielecka i znaczna część gub. Radomskiej), wyżynę Lubelską. W tej części południowej kraju znajduje się i najwyższy położony punkt całego Królestwa, szczyt św. Katarzyny w górach Święto-Krzyskich, wzniesiony na 600 metrów (2000 stóp) nad poziom morza. 2) Pas nizin środkowy (jest to część t. zw. krainy wielkich dolin, ciągnącej się od górnego Dniepru do środkowej części Elby) obejmuje w Król. Polskiem gub. Siedlecką, południową część Łomżyńskiej (pomiędzy Bugiem a Narwią), gub. Warszawską i znaczną część Kalskiej. Ta część jest najniższa. 3) Pas wyżynowy północny, będący częścią t. zw. „Pojezierza Bałtyckiego“, ciągnącego się od ujścia Odry aż do Finlandji, obejmuje w granicach Król. Polskiego gub. Płocką, północną część Łomżyńskiej i Suwalską. Najwyższe położone punktami są tutaj okolice Mławy w płockiem i okolicy Suwałk. Wzniesienie nad poziom morza w pobliżu Mławy dosięga 380 metrów (przeszło 1200 stóp).

Północna część ziemi Łomżyńskiej w ten sposób jest wyżyną wzniesioną na 200—300 metrów przeszło

nad poziom morza, porzniętą na oddzielne pasy przez liczne dopływy rzek, będących prawymi dopływami Narwi, a płynących przeważnie w kierunku z północy na południe, t. j. po spadku wyżyny pojezierza ku krainie wielkich dolin. Niektóre z tych rzek biorą początek na Mazurach Pruskich z tamtejszych jezior i z tego powodu są to rzeki stosunkowo dość duże, obfitujące w wodę. Ważniejszymi z nich są: Biebrza z dopływami Netą (początek kanału Augustowskiego), Łkiem i Wisą, Pisaną, biorącą początek w największym z jezior wschodnio-pruskich Śmiardowskiem (Spirding), Skwa, Rożoga, Omulew, Orzyc. Znaczniejszych dopływów lewych Narew nie posiada, wynika to z natury rzeczy z wyżej przedstawionego ukształtowania powierzchni.

Południowa część gubernji należy, jak wspominaliśmy powyżej, do krainy wielkich dolin; ta część nosi nazwę «Międzyrzeczka Podlaskiego», gdyż położona jest między rzekami Bugiem i Narwią, które łączą się ze sobą już poza granicami gubernji, pod Serockiem.

Bug nie posiada w granicach gub. Łomżyńskiej znaczniejszych dopływów; wspomniemy tylko Nurzec, oddzielający gub. Łomżyńską od Grodzieńskiej, i Brok wpadający do Bugu poniżej Małkini.

Klimatem ziemi Łomżyńska niewiele się różni od innych okolic kraju naszego.

Na przestrzeni gubernji znajduje się bardzo niewiele stacji meteorologicznych, jest więc bardzo mało danych do opiniowania o klimacie tej części kraju naszego.

Na zasadzie porównania z sąsiednimi okolicami kraju można przypuszczać, że średnia roczna temperatura wynosi około $+7^{\circ}\text{C}$, średnia temperatura miesiąca najcieplejszego, t. j. lipca, około $+20^{\circ}\text{C}$, średnia miesiąca najzimniejszego t. j. stycznia — około -5°C . Suma roczna wysokości opadu atmosferycznego wynosi zapewne przeszło 50 centymetrów. Są to jednak tylko przypuszczenia. W kraju naszym istnieje jedna stacja meteorologiczna centralna, czynna przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie i kilkadziesiąt stacji drugiego rzędu, z których znaczna część funkcjonuje przy cukrowniach. Koszt urządzenia stacji drugiego rzędu wynosi około stu rubli; potrzebne są do tego najprostsze przyrządy, jak barometr rtęciowy, termometry zwyczajne, termometry maksymalne i minimalne, hygrometr, deszczomierz i t. p., wreszcie budka do umieszczenia tych przyrządów gdzieś na otwartym miejscu. Obserwacje wykonywane być muszą trzy razy dziennie: o 7 rano, o 1-ej w południe i o 9 wieczorem, naturalnie bez opuszczenia żadnego dnia w ciągu roku. Z obserwacji tych wyprowadza się następnie średnie dzienne, miesięczne i roczne. W ten sposób niektóre okolice kraju naszego, zwłaszcza gub. Warszawska, licząca wiele cukrowni, mają dokładne dane meteorologiczne z ostatnich lat kilkudziesięciu lub kilkunastu. Sama zaś Warszawa ma podobne dane od końca XVIII. wieku. (D. c. n.).

Szkolnictwo miejscowe w świetle liczb

przez T. Niklewskiego.

Wiadomo powszechnie, że suche tablice liczbowe nie są bardzo lubiane przez większość czytającej publiczności. Ze względu jednak na pewnik, że nic nie umożliwia tak prosto, jak metoda statystyczna, poznania wszelkich zjawisk życia społecznego; że nic nie prowadzi tak pewnie do poznania braków własnego kraju, jak zobrazowanie składających się na nie czynników liczbowe: zamierzylśmy w szkicu niniejszym tą właśnie drogą liczbową porównać i stwierdzić różnice i zmiany, dotyczące miejscowego szkolnictwa.

Otóż, jak podają źródła historyczne, Łomża do roku 1630 miała tylko jedną szkołę parafialną, przy kościele Farnym, w której uczyli sprowadzeni w r. 1609 Jezuiti. Później powstała druga szkoła — przy kościele, ufundowanym przez kanclerza Szembeka, obecnej kirsze ewangelickiej. Obydwie te szkoły, po zniesieniu zakonu Jezuitów, pozostawały do roku 1807 pod kierunkiem Pijarów. W r. 1811 założono w Łomży szkołę podwydziałową, w r. 1817 szkołę wojewódzką 6-cio klasową, a w 1833 otworzono gimnazjum 8-io klasowe, które w r. 1840 zamieniono na 7-io klasowe, w r. zaś 1851 na 5-io klasową szkołę filologiczną. Ponadto, według Słownika Geograficznego, w r. 1860 powstała w Łomży wzorowa ochrona z funduszów byłego Towarzystwa Rolniczego.

W dwadzieścia kilka lat później, po roku 1880, szkolnictwo ziemi łomżyńskiej przedstawia się już dużo poważniej. W r. 1882, jak podaje to samo źródło, posiadała już gubernja łomżyńska gimnazjum męskie z 479 chłopcami, gimnazjum żeńskie z 225 dziewczętami, progimnazjum męskie w Pułtusk z 147 uczniami, 2 szkoły 2-u klasowe ze 190 uczniami, 152 — szkoły elementarne 1-o klasowe, gdzie uczyło się 5572 chłopców i 1833 dziewcząt, 7 szkół niedzielno-rzemieślniczych o 273 uczniach, wreszcie 9 kantoratów ewangelickich ze 188 uczniami. Razem tedy w całej guberni uczyło się nieco więcej, jak 9 tysięcy dzieci, co wobec ludności ówczesnej, obliczonej z końcem r. 1882 na 548,757 mieszkańców, wynosi 16,5 na tysiąc.

W tym czasie podatki na szkoły w całej gubernji (nie licząc powiatu pułtuskiego) wynosiły 28,4 tysięcy rubli, na którą to sumę poszczególne powiaty składały się jak następuje: łomżyński, (który posiadał 1 męską

szkołę 2-u klasową i 23 szkoły 1-o klasowe ogólne) — 6,4 tysięcy rubli, kolneński 4 tys., makowski 2,6 tys., ostrołęcki 2,6 tys., szczuczyński 4 tys., ostrowski 4,1 tys. i mazowiecki 4,6 tys., — co czyni na powiat przeciętnie 4,1 tys. rubli.

W 15 lat później, w r. 1897, stan oświaty w gubernji łomżyńskiej, według danych statystycznych d-ra A. Macieszy, przedstawia się w sposób następujący. Ilość czytelnych wynosi w powiecie łomżyńskim 37,04%, kolneńskim 22,14%, makowskim 21,26%, ostrołęckim 26,01%, szczuczyńskim 30,48%, ostrowskim 29,62% i mazowieckim 25,01%. Daje to przeciętnie dla ziemi łomżyńskiej 27,35% czytelnych, podczas gdy dla całego Królestwa odnośna liczba przeciętna wynosi dla ludności miejskiej 46,4%, a dla wiejskiej 25,6%. Widzimy więc, że czytelność przeciętna ziemi łomżyńskiej była w r. 1897 taka, że możnaby pomyśleć, że na tej ziemi nie było prawie wcale ani miast, ani miasteczek.

Jeżeli te ostatnie liczby podzielimy przez poprzednie (37,04 przez 6,4 i t. d.), to otrzymamy oczywiście dla poszczególnych powiatów stosunek odsetki czytelności do wyłożonych przed 15 laty sum podatkowych na szkoły, — liczby, które moglibyśmy nazwać współczynnikami nakładu i skutków. Współczynniki te będą: dla powiatu łomżyńskiego 5,8; kolneńskiego 5,5; makowskiego 8,2; ostrołęckiego 10; szczuczyńskiego 7,5; ostrowskiego 7,2 i mazowieckiego 5,5; przeciętnie zaś 6,8. Wynika tedy z tych liczb charakterystyczny wniosek, że w powiatach zachodnich, ostrołęckim, ostrowskim i makowskim, (tudzież szczuczyńskim), skutki te okazały się najlepsze, a we wschodnich: mazowieckim, kolneńskim i łomżyńskim — najgorsze. Objaśnić to zapewne należy względami i geograficznymi i etnograficznymi, t. j. primo, że stwierdziła się i tu, ogólna zasada, że „zachód oświeca od wschodu“; secundo, że Kurpieszczyzna (według L. Krzywickiego wszystkie 3 wspomniane powiaty zachodnie, aż po Bug, to dawna Kurpieszczyzna) najwięcej i w tym czasie garnęła się do oświaty.

Z liczb tych możnaby wyciągnąć i ten jeszcze wniosek, że prawdopodobnie najlepszym punktem w ziemi łomżyńskiej dla rozwoju szkoły byłaby Ostrołęka.

Ilość dzieci w szkołach elementarnych w gub. łomżyńskiej, w sześć lat później, w r. 1903, według tegoż atlasu statystycznego Macieszy, wynosi 11,787 na ogólną ilość dzieci w wieku szkolnym w tej gubernji 100,300, co daje zaledwie 11,6%. Ustępuje więc ogromnie w tym

względnie ziemia łomżyńska zachodniej gubernji piotrkowskiej, gdzie odnośną liczbą jest 26, pozostaje znacznie w tyle za Królestwem wogóle, gdzie tą liczbą przeciętną jest 16,5, góruje jedynie nad gubernją suwalską, gdzie na odnośną liczbę wypadnie 10.

Jeżeli zaś zestawimy liczby wiorst kwadratowych, na które przypadała jedna szkoła w tym czasie: w gubernji piotrkowskiej na 15,6, w łomżyńskiej 54,8, przeciętnie dla 10 gubernji Królestwa 31,7, to zobaczymy, że ziemia łomżyńska i w tym stosunku pozostawała bardzo w tyle, zajmując tu już miejsce zupełnie ostatnie.

Przechodząc wreszcie do czasów ostatnich, widzimy stan szkolnictwa miejscowego, według wykazów urzędowych na 1 stycznia roku 1908, w liczbach następujących: gimnazjum męskie 8 klasowe z 238 uczniami, gimnazjum żeńskie 7 klasowe z 290 uczniami, prywatna męska 7 klasowa szkoła handlowa z 359 chłopcami, prywatna żeńska 7 klasowa szkoła (obecnie handlowa) ze 177 dziewczętami, 5 początkowych męskich 2 klasowych szkół z 653 chłopcami i 2 żeńskie z 207 dziewczętami, 8 początkowych męskich szkół 1 klasowych z 742 uczniami, 10 żeńskich z 862 uczniami i 129 ogólnych, dla obydwóch płci, z 9835 dziecąt, 9 prywatnych szkół ogólnych trzeciej kategorii z 531 dziecąt, 4 szkoły cerkiewne 142 uczni, 2 kantorki ewangelickie 63 uczni, 6 szkół niedzielno-rzemieślniczych 167 uczn. i 11 szkół początkowych żydowskich ze 181 chłopcami i 698 dziewczętami. Czyni to razem, nie licząc wyznaniowych szkółek żydowskich (chederów, talmudtor i t. p., których gubernja liczy aż 302 z 3873 chłopców!) szkół 189 z 9603 uczniów i 5542 uczenic, a ogółem 15145 młodzieży szkolnej.

Rozpatrując oddzielnie szkolnictwo początkowe, widzimy, że na 1 stycznia r. 1908 w uczelniach początkowych gubernji łomżyńskiej uczyło się 14,031 dziecąt. Zestawiając tę liczbę z 11,783 w roku 1903, zobaczymy, że przyrost uczących się w tym okresie pięcioletnim wyniósł prawie 20%. Rozpatrując zaś ilość szkół elementarnych według powiatów, otrzymamy następujące odsetki względem ogólnej ich ilości: łomżyński 20, ostrowski 16, mazowiecki 14, kolneński, ostrołęcki i szczuczyński po 13, makowski 11. Z liczb tych możemy wyprowadzić wniosek, że stosunek szkół w powiatach wcale nie odpowiada wyżej podanemu stosunkowi czytelności.

Co do uposażenia szkół początkowych, to musimy wykazać je oddzielnie dla miejskich a wiejskich. Miano-

wicie, według tego samego źródła, na 38 szkół miejskich asygnowano z funduszy miasta 6358 rubli, co wynosi przeciętnie około 170 rb. na szkołę. Największa odsetka tej sumy wypada na Łomżę 36%, Maków 22%, Ostrow 14%. Łomża, licząca prawie 27 tysięcy ludności (bez wojska) wydała na szkoły początkowe 2295 rubli, co wynosi niecałe 8 kop. na głowę.

W tym samym czasie podatki 72 gmin gubernji łomżyńskiej na szkoły wyniosły 47172 ruble, co wynosi przeciętnie 332 ruble na szkołę, a więc znacznie więcej niż na miejską. Na sumę tę powiaty złożyły się jak następuje: łomżyński 8504 rb. (18%), ostrowski 7926 rb. (17%), kolneński 7858 rb., mazowiecki 7416 rb., ostrołęcki 5926 rb., szczuczyński 5691 rb., makowski 3816 rb. (najmniej, tylko 8%). Z ogólnej sumy 215192 rb. podatku gminnego, na który złożyły się 31 kopiejekówki z dziesięciny (przeciętnie), na potrzebę szkół poszła tedy prawie część piąta. Z liczb powyższych można dopatrzeć się, że powiaty, składające więcej podatku na szkoły, budują istotnie szkół więcej, zaczynając jednak nie idzie, aby te szkoły w każdym powiecie jednakowe przynosiły korzyści, bo z wyprowadzonych wyżej współczynników nakładu i skutków wynika niejednakowa frekwencja szkół w różnych powiatach.

Wykaz urzędowy notuje, że w niektórych szkołach prowadzony był kurs ogrodnictwa, rolnictwa i pszczelnictwa, w kilku innych kurs robót ręcznych, stolarstwa, tokarstwa i introligatorstwa. Że praktykowano to w niewielu szkołach, należy zapewne objaśnić brakiem specjalnych pomocy szkolnych, jak i ubóstwem ogólnym, o czym na przykład świadczy fakt, że wśród 104 domów szkolnych w gubernji murowanych było tylko 19. W związku ze środkami oświatowymi wykaz podaje istnienie po za Łomżą 35 bibliotek, przeznaczonych specjalnie dla ludności wiejskiej, tudzież muzeum rolniczego we wsi Szelkowo, zawierającego herbarium wszelkich gatunków roślin, kolekcji minerałów, wzory sztucznych meljoracyi, modele uli i zbiór książek, dotyczących przemysłu ludowego.

Wreszcie co do szkolnictwa średniego, to na 1-go stycznia roku 1908 pobierało naukę 1064 młodzieży w szkołach średnich, na którą tą sumę złożyły się liczby podane wyżej. Młodzież tych szkół pod względem wyznaniowym przedstawiała się jak następuje: gimnazjum męskie prawosławnych 59,7%, katolików 16,8%, ewangelików 2,5% i żydów 21%; gimnazjum żeńskie prawosławnych 46,2% i katoliczek 6,5%, ewangeliczek 1,03% i żydówek 46,2%;

szkoła handlowa męska katolików 96,6⁰/₁₀, ewangelików 0,6⁰/₁₀ i żydów 2,8⁰/₁₀; szkoła handlowa żeńska katoliczek 89⁰/₁₀ i żydówek 11⁰/₁₀. Budżety tych szkół przedstawiały się jak następuje: gimnazjum męskie z opłaty szkolnej 12,419 rb., subsydyum od państwa 30,250 rb., razem 42.669; gimnazjum żeńskie z wpisów 9,740 rubli, subsydyum rządowe 15,747 rb., razem z innymi drobnymi wpływami 26,371 rb.; męska szkoła handlowa z opłaty szkolnej 22,123 rb., ze składek i zapomóg 6,257 rubli, razem 28,398 rb.; żeńska szkoła handlowa z wpisów 11,193 rb., subsydyum żadnego. W ten sposób faktyczna przeciętna opłata wpisów wyniosła: w gimnazjum m. 52 rb., gimnazjum ż. 34 rb., męskiej szkole handlowej 62 rb., żeńskiej szkole handlowej 60 rubli. Normy te są o wiele niższe, niż w szkołach warszawskich.

Oto zarys szkolnictwa miejscowego w latach ostatnich. Czy stan jego na przestrzeni 9280 wiorst kwadratowych i dla ludności przeszło 600 tysięcy, można uważać za zadawalający? Czy wyżej podane sumy, łożone na szkolnictwo, tę podwalinę przyszłości narodu, wobec 855,775 rb. podatku w tym samym roku w guberni łomżyńskiej, można uważać za zupełnie dostateczne? Czy całość szkół tych czyni zadość praktycznym potrzebom ludności miejscowej o charakterze tak wybitnie rolniczym? I czy niema środków do częściowego choćby zaradzenia tej sprawie? Oto kwestje, w których każdy głos życzliwy a rozsądny pożądany jest wielce w imię dobra miejscowego ogółu.—a w których mamy i od siebie do powiedzenia słów kilka.

Roztrząsania.

Otwieramy tę rubrykę w naszym piśmie w tym celu, aby przez zagajanie dyskusji publicznej nad określonym każdorazowo przedmiotem współpracować z Czytelnikami w urabianiu sądów. Hasłem, które nam będzie przyświecać, jest dewiza zbiorowej mądrości narodu greckiego: „Poznaj samego siebie”.

A któż z nas—odpowiesz łaskawy Czytelniku—nie zna siebie lepiej niż wszystkich, lepiej, niż wszystko co go otacza? A rzekszysz tak, rzeczesz prawdę, i nieprawdę zarazem. Jest bowiem poznanie dwojakie: jest doświadczalne, empiryczne poznanie—przez zmysły i czucie, które ma człowiek wspólne ze zwierzętami, i jest drugie poznanie teoretyczne, pojęciowe—przez rozum, które wyróżnia człowieka z pośród reszty stworzenia, a

wyraża się w sądach za pomocą mowy. Nic nie jest jednostce ludzkiej lepiej znane, niż ona, w znaczeniu empirycznym, bojaźń człowieka towarzyszy od kolebki do grobu wszystkim jego doświadczeniom zewnętrznym i wewnętrznym, a skarbnica pamięci przechowywa tych doświadczeń uczuciowe odbicie—i na każde życzenie naszej dusza otwiera przed naszą samowiedzą brylantową skrzynię doświadczeń wewnętrznych, doświadczeń o sobie samej. Skoro nikt z duszą jednostki ludzkiej nie obcował tyle, ile ona sama z sobą, przeto i nikt jej empirycznie znać lepiej nie może, jak ona. Inna rzecz, gdy przyjdzie komukolwiek z nas ująć to samopoznanie w słowa, a ze słów złożyć sądy, jednoznaczne i zrozumiałe dla wszystkich. Przeszkadzają nam przy każdej próbie samookreślenia dwie okoliczności: po pierwsze nadmiar poczynionych o sobie doświadczeń, po drugie ich uczuciowe, ściśle osobiste czy indywidualne zabarwienie. Nadmiar sprawia ten skutek, że w labiryncie rozlicznych przeżyć gubimy się bez wyjścia: ani ich wszystkich przejrzeć i w słowach określić, ani między niemi stanowczego wyboru najważniejszych, najznamienniejszych dokonać nie umiemy. Bo i któreż doświadczenia, które przeżyła nasza pamięć, mamy uznać za najcenniejsze dla rozumowego poznania, skoro w naszej pamięci na pierwszy plan wybijają się te, które niegdyś najgłębiej poruszyły nasze uczucie, a to uczucie nasze było stanem przypadkowym, wynikiem całego splotu okoliczności ubocznych, gdy tymczasem rozum domaga się poznania prawd wiecznych, domaga się czystego kruszcu treści niezmiennej, oczyszczonego od wszelkich domieszek przypadku? Stąd łatwo, z punktu niejako odpowiadamy na pytania, dotyczące się naszych uczuć i pragnień: co czujemy, kogo kochamy czy nienawidzimy, czego w danej chwili pragniemy?—i t. d.

Jakamy się zaś i potykamy co słowo, ilekroć pragniemy sobie czy drugim dać pojęciowe samookreślenie: jaki ja jestem? Czym się wyróżniam od innych? Jaki mój charakter? Jaki sposób myślenia?

Powiadacie, że znacie siebie lepiej niż wszystko siebie lepiej, niżli was ktokolwiek? A czemu to zasympujecie grafiologów do zamęczenia próbami swojego pisma, czemu ciśnicie się do wróżów i astrologów, a odchodzicie z uczuciem zadowolenia, jeżeli wam nie powiedzieli nic ponad to jedno, jacy wy jesteście, jaki wasz charakter, jakie waszej duszy słabości i moce? Czemu w ucisku mózgu, w niepokoju serca stajecie tyle razy przed zadaniami życia, niewiedzący, azali znajdziecie na ich podjęcie dość siły? Czemu, tak znając siebie bajejnie, szukacie ciągle porady u spowiednika, matki, przyjaciela, a nieraz nawet wroga, czemu ta znajomość siebie nie jest wam przewodniczką dość pewną, nie jest wam światłem dość silnym, aby jej przynajmniej trafny wybór żony czy małżonka z zaufaniem zawierzyć?

„Poznaj samego siebie!“—a zaraz u progu świątyni tego wielkiego poznania ukorzył się, strząsnął pył dziecinnej zarozumiałości i wyznał, że nfe znasz siebie że zagadką, sfinksem jesteś dla siebie samego bo warunkiem samopoznania i samookreślenia jest poznanie człowieka, a ty nie znasz człowieka! Przeto kto żyjesz, kto myślisz, kto pragniesz poznać i ocenić istotną ludzką swą wartość, korzyść duchową, na wspólne dobro moralne, wzywamy wszystkich Czytelników dobrej woli, rzucając wszystkim myślącym pierwsze zapytanie:

Co to jest charakter?

Oczywiście mamy na myśli charakter w człowieku. Odpowiedzi przeznaczone do druku, winny być podpisane bądź nazwiskiem, bądź stałym kryptonimem. Termin nadsyłania odpowiedzi do rubryki „Roztrząsania“ wyznaczamy do dnia 31 maja b. r. Redakcja zastrzega sobie głos ostatni.

Z MOTYWÓW WIOSENNYCH.

Wiosenny deszcz, wiosenny deszcz

Skapał te ziemię czarną...

I duszą mą znów wstrząsnął dreszcz —

Żalobną i cmentarną.

I świeży liść, wiosniany liść

Zaszeptał przez dąbrowę.

Że muszę znów na trudy iść

Na pasmo nieszczęść nowe.

Znów ptasząt chór, radosny chór

W pobliskim załkał lasku.

Że w życiu mem, wśród burz i chmur,

Nie będzie szczęścia blasku.

Władysław

KRONIKA.

Wycieczki Krajoznawcze. Zgodnie z zapowiedzią w dniu 17. b. m. odbyła się wycieczka do Rutek, odległych o 30 wiorst od Łomży. Uczestniczyło w niej 10 osób na wozie i 5 osób na rowerach, razem 15 osób w tym część młodzieży męskiej szkoły handlowej.

Wycieczkowicze zatrzymali się na 16 wiorście dla zwiedzenia pięknie położonej wsi Puchały. Kościół obecny zbudowany w roku 1762, stoi na stromo obciętym dokoła wzniesieniu. Na cmentarzu przykościelnym znajdują się trzy pomniki; u stóp jednego z nich, małżonków Skarzyńskich, naprzeciw głównego wejścia, w liczbie kilku kamieni jeden jest widocznie misą przedhistorycznych żaren. W kruchcie przy bocznym wejściu, porozwieszane są liczne tabliczki pozgonne. Podłoga w kościele drewniana, wewnątrz bielone. Na tęczy prezbiterjum napis łaciński na temat wizerunku krzyża i wiary w Chrystusa. Ozdabiają kościół dwie stare słuchalnice z upiękśzeniem koronkowym u wierzchu. Całość kompozycyjną z ołtarzem stanowią dwie piramidy po bokach wielkiego ołtarza,—widocznie symbole doskonałości, jak to wskazuje drabina na frontowej ścianie jednej z piramid. Dziewczęta śpiewają pacierz na dwa głosy, nie zacierając w śpiewie swego mazurowania. W pobliżu kościoła znajduje się pałacyk kręgiłotukowy z wieżyczką, wzniesiony podobno około połowy w. 19. przez pana Zabierzewskiego, z 2 pokojami dużemi i 4 małemi, dziś będącemi w posiadaniu czterech drobnych gospodarskich rodzin. Zdeławastowany obecnie ten pałacyk skazany jest zapewne na nieuchronną zagładę, jako nie odpowiadający celom gospodarczym; ponadto bezroślinne otoczenie pozbawia go należytej podpory. Ogród drzewny za pałacem również nie zdradza dość czulej opieki ze strony osób, które go posiadają. Droga oddziela parcelę pałacową od początkowej szkoły jednoklasowej, do której zapisało się z kilkunastu okolicznych wsi na r. b. szkolny dzieci 114, uczęszczało przez zimę 78, a teraz, wiosną, chodzi aż... 30! Aleja lipowa, prowadząca do szosy mężeńińskiej, w stanie wielkiego opuszczenia, obok niej obszerny, niezadrzewiony cmentarz z murowanym parkanem; na cmentarzu widoczna zdaleka czerwona kaplica.

Zatrzymawszy się jeszcze trochę na 20-ej wiorście od Łomży, dla przyjrzenia się nieco skopanemu wzniesieniu (pod lasem, po lewej ręce w stronę Mężenina), wyglądającemu na cmentarzysko przedhistoryczne, uczestnicy wycieczki udali się do Rutek, owej wsi, głośniejszej już z korespondencji na tle rzekomej konkurencji z Zambrowem. Wieś ta, licząca okrągło 1100 mieszkańców, zaczyna się murować, posiada kościół z r. 1560, aptekę, szkołę, schludny zajazd, konkuruje jarmarkami z Zambrowem. Kościół znajduje się na wzniesieniu, otoczony murowanym parkanem z r. 1885. Dzwonnicę stanowi brama z trzema wjazdami i czterema kolumnami, z których każda u wierzchu zakończona jest zębami, niby baszta. Przed kościołem widziano całe rzesze ludu w różnobarwnych świątecznych strojach. W szkole o trzech oddziałach 15 ławek, mapa Cesarstwa (Iljina), mapy części świata (Flemszteda i Petermana) i tablica ras. Ks. proboszcz Zieliński, który gościnnie przyjął

kierowników wycieczki, jest w Rutkach bardzo niedawno i nie mógł udzielić bardziej wyczerpujących wiadomości o miejscowych stosunkach.

W drodze powrotnej wycieczkowicze zatrzymali się w pięknym lesie, zbierając okazy roślin i dzieląc się przyjemnymi wrażeniami z wspólnie odbytej ekskursji. Wszyscy powrócili do domu w dobrych humorach, — cykliści o godz. 6 wieczorem, na wozie po 8-ej.

Dla uzupełnienia zdobyczy wycieczkowych sekcja wycieczkowa prosiła już fotograficzną o zdjęcie godnych upamiętnienia widoków i budynków zarówno z tej wycieczki, jak i z poprzedniej do Drozdowa i Krzewa.

Następna wycieczka w Niedzielę, dn. 24 b. m., o godz. 2 po poł. do Śniadowa. Punkt zborny Nowa Ameryka. Kandydaci do wozu składają á conto 20 kop., ponadto nieczłonkowie T-wa po 20 kop. na rzecz tegoż.

W Niedzielę, dn. 1 Maja o godz. 9 zrana, wycieczka do Szczepankowa (piękny kościół) i Boguszyca (wzorowe gospodarstwo p.p. Wierzbickich). Warunki jak wyżej.
T. N.

Z Kasy Przemysłowców. W dn. 10 b. m. odbyło się zwykle doroczne zebranie członków-reprezentantów Kasy Przemysłowców w obecności 31 osób.

Zebranie zagał prezes Komitetu, p. M. Korolec, zawiadamiając oboenych o zgonie ś. p. Hipolita Skłodowskiego, członka-reprezentanta i członka Komitetu (zarządzającego rachunkowością) Kasy, a podniósłszy zaślugi zmarłego, tak dla Kasy Przemysłowców, jak i dla innych instytucji społecznych w mieście naszym, wezwał zebranych do uczczenia pamięci zmarłego przez powstanie z miejsc, co przez wszystkich uczynione zostało.

Ze sprawozdania Kasy za r. 1909 okazuje się, iż członkowie instytucji liczyła 1581; kapitał udziałowy stanowi sumę 79.191 rb. (kop. opuszczamy); kapitał rezerwowo—83.092 rb., z czego 60.004 rb. w gotówiźnie i papierach procentowych, a 23.088 rb. w nieruchomości Kasy. Na administrację wydano 7.548 rb. Bilans Kasy zamyka się w stanie czynnym i biernym sumą 1.662.639 rb. Zysk stanowił 16.541 rb., po odpisaniu na straty sumy 41 rb. (niemożliwy do odebrania dług).

Sprawozdanie to zatwierdzono. Normę obrotów Kasy na I półrocze r. b. ustanowiono w stosunku 5 razy wziętych wszystkich kapitałów, znajdujących się w rozporządzeniu Kasy.

Z czystego zysku przeznaczono 3.450 rb. 33 kop. na podatki skarbowe, 4.235 rb. 94 k. na dywidendę od udziałów w stosunku 6%, 3.000 rb. na amortyzację nieruchomości, 300 rb. na zakup kasy ogniotrwałej, pozostałość zaś w sumie 5.554 rb. 98 kop. przeznaczono na cele użyteczności publicznej i obdarzono tą sumą właściwe instytucje społeczne.

Na członka, zarządzającego rachunkowością Kasy, jakie to stanowisko opróżnione zostało przez śmierć ś. p. Hipolita Skłodowskiego, powołano przez aklamację p. T. Filochowskiego.

Do Komitetu Kasy, w miejsce 3 wychodzących członków, powołano p.p.: E. Sucheckiego (gl. 21—później), S. Kurcjusza (gl. 16) i J. Lisickiego (gl. 13). Na zastępców — p.p.: W. Narolewskiego (gl. 20), R. Chrzanowskiego (gl. 16) i J. Iwanickiego (gl. 12).

Sprężyście, jak zwykle, posiedzeniu przewodniczył p. S. Kurcusz, protokół posiedzenia prowadził p. K. Antosiewicz.

Z teatru. Benefis p. Wł. Kindlera «Bagienko», komedia w 3 aktach, B. Górczyńskiego.

W dn. 17 b. m., na benefis p. Wł. Kindlera, utalentowanego reżysera naszej sceny amatorskiej, grono amatorów wespół z beneficjentem i p. K. Złoczewską, artystką dramatyczną, umyślnie przybyłą dla wykonania jedynej w sztuce roli kobiecej, odegrało komedię w 3 aktach B. Górczyńskiego «Bagienko».

Komedia, w której nie brak momentów o silnem napięciu dramatycznym, rozgrywa się w sferze uczuć ludzkich, niedolą i przeciwnościami życia w strzępy starganych. Idą tu w parze przebłyski szczęścia razem z bezgraniczną rozpaczą, szczytne aspiracje wespół z mrozącym krew cynizmem, czyste uczucie ze zwierzęcym instynktem, a nad tem rozpaczliwym borykaniem się ludzi czuć trujące wyziewy trzęsawy.

«Bagienko» — to wyrwana karta z życia ludzi wykojeionych. Podłożem sztuki jest rozpaczliwa niemoc ludzka wówczas, gdy chodzi o wyzwolenie się z pęt, zrzucenie z siebie niewolniczego jarzma w postaci nałogów i skłonności, wyrosłych wśród anormalnych warunków życia; wówczas, gdy te naleciałości życiowe zdążyły już skałać duszę, odebrać wolę i sumienie, pobudzając w rzeczy samej do staczania się na dno bagienka.

Takim wykojeionym był muzyk Antoni Wojniczok. W zaraniu życia poczuł twardą rękę losu. Że mu było zawsze. Przyszedł czas, że w wódce szukał ukojenia. Zmarnował życie, zmarnował talent. Staczał się coraz głębiej; groziło już mu nawet więzienie. Miał córkę Helenę, dziewczę o pięknym kolorycie duchowym. Była sama jedna. Nie mając oparcia, szukała... i uległa, pokochawszy Jerzego Wielohradzkiego. W domu była nędza. Ojciec, wiedząc o stosunku córki, po pijanemu brał od Wielohradzkiego pieniądze. Wiedziała o tem i czuła straszliwy żal do ojca. Wykojejona, zaczęła brnąć głębiej. Jerzy i współrzędna z nim postać studenta Barskiego — to złe duchy obojga. Niby cienie, przesuwają się około ofiar, kusząc i sztydząc ze wszystkiego, co lepsze.

Zjawił się młody malarz, Stefan Przysański, czło-

wiek czysty i nieskazitelny. Pokochał Helenę miłością, która zdolna jest do największych ofiar. Ostrzegany przez stryja i wtajemniczony w szczegóły życia ojca i córki, postanowił miłością i nazwiskiem swoim zmyć hanbę z czoła obojga i na lepsze zwrócić ich życie.

Zdawało się, że zwyciężył. Ożywczy promień przeniknął do duszy starego. Opamiętał się, przestał pić, rad był projektowanemu małżeństwu córki. Ona nie tała swojej czci i szacunku dla Stefana i po walce ze sobą skłonna była oddać mu rękę. Wyznaczono dzień zaręczyn, lecz tegoż dnia nadszedł list od Włohradzkiego i Helena... wróciła do niego, powiedziawszy malarzowi, iż okłamywać go nie może, bo kocha Jerzego.

Stary na dzień zaręczyn córki skomponował nową melodię pod wpływem natchnienia, jakie po wielu latach przyszło. Chciał melodię tę odegrać na skrzypkach w dniu tak uroczystym. O postanowieniu córki nie wiedział, a gdy nastrajał strunę—struna pękła...

W ten przepiękny i alegoryczny sposób autor zakończył sztukę, pozostawiając resztę domysłowi widza. Tak! ta moc złowroga, która wprowadza słabych na rozstajne drogi, ma to do siebie, że najczęściej zamyka wszystkie ścieżki powrotu. Zbiedzony duch błądzi i w końcu zatrzymuje się na martwym punkcie bezdroży.

Wystawiono sztukę na ogół dobrze. Prym, rzecz prosta, trzymała para naszych gości. P. Złoczewska (Helena Wojniczek) dała kreację bardzo piękną, pełną prawdziwej siły i uczucia. P. Kindler (Bolesław Barski) grał, jak zwykle, znakomicie i, jak zwykle, objął w posiadanie audytorjum. Kazał się mu śmiać bezustannie, co też z ochotą widzowie czynili.

Z grona amatorów palmę pierszeństwa zdobył p. W. Piekarski (Antoni Wojniczek) za doskonale uchwycenie typu, i za grę o różnych subtelnosciach scenicznych, które opracował starannie.

P. Stefko (Stefan Przysański) nie był, że się tak wyrazimy, w swoich piórach, co zapewne sam najlepiej rozumiał. Dał nam dobrą grę mimiczną, dobre chęci, ale rozbiły się one o warunki głosowe i wogóle sceniczne tego dobrego amatora; warunki te wskazują mu zupełnie inne role.

P. Czochański (Bohdan Dzierżykraj), również do swej roli nie zupełnie stworzony, pobudzał ciągle do homerycznego śmiechu i zaskarbił sobie ogromną sympatię audytorjum za swego «fiola» gimnastycznego.

Reszta amatorów udatnie dostrajała się do całości.

W końcu niech nam wolno będzie raz jeszcze złożyć dłonie do serdecznego oklasku i raz jeszcze podziękować beneficjentowi, który niebawem ma już nas opuścić, za pracę jego ku podniesieniu sceny amatorskiej

w Łomży, jaka to praca w wystawieniu cyklu całkiem nieszablonych sztuk tak wdzięcznie się wyraziła.

Przygodny.

Z e ś w i a t a.

— Ministerjum Spraw Wewnętrznych udzieliło pozwolenia Zarządowi wzajemnych ubezpieczeń rządowych w Królestwie Polskiem na wydanie zapomóg strażom ogniowym ochotniczym w ogólnej sumie 40,000. według uznania zarządu.

Zwracamy uwagę, że straża ogniowe, którym zależy na otrzymaniu zasiłku, nie powinny zwlekać z wystosowaniem odpowiednich podań.

— Do Rzymu przybyła deputacja, której Ojciec św. doręczył korony, ofiarowane Klasztorowi Jasnogórskiemu. Wspaniały dar Piusa X został zwolniony od opłat celnych.

— Biskup Płocki zabronił księżom, pod groźbą suspensy, należenia do stronnictw politycznych.

— Prawie cała prasa silnie krytykuje deklarację zjednoczenia postępowego w sprawie żydowskiej.

— Donoszą z Paryża, że profesor Miecznikow dokonał nowego epokowego odkrycia: wynalezienia szczepionki zapobiegawczej przeciw tyfusowi.

— W pismach różnych obozów toczy się zażarta walka o szkołę w Kruszynku. Na szkołę złożono już liczne składki.

— Z 1500 ludzi, którzy w przeszłym roku wyjechali dobrowolnie na Syberję w nadziei łatwego zarobku, bardzo dużo już powróciło do domu.

— «Zaranie» wylicza, że kosztem jednego pancernika możnaby odziać, dać mieszkanie i wyżywienie 176 tysiącom dzieci opuszczonych.

— «Przyszłość» komunikuje, że w roku 1908 ludność w Królestwie wydała na wódkę 40,154,000 rb.

Sprostowanie. W numerze 2 «Wspólnej Pracy» pod rubryką „z teatru“, powiedziano, iż wystawienie „Obrony Częstochowy“, odegranej 2, 3 i 4 kwietnia r. b., zawdzięczane jest mnie.

Uważam za należyte sprostować, iż inicjatorem tej sztuki był zarząd Związku Katolickiego, ja zaś dołożyłem swych starań w imieniu tegoż Związku.

Dochód został przeznaczony na Ochronkę Związku Katolickiego, z której korzysta 40 dzieci przychodni i 13 sierot

Przy niniejszym zarząd Związku Katolickiego wyraża podziękowanie laskawym wykonawcom oraz wszystkim, którzy współdziałali w wystawieniu sztuki, przeznaczonej na cel tak wzniosły i szlachetny.

Z ramienia Związku

Ks. Saturnin Rostkowski.

LISTY DO REDAKCJI.

Długobórz, dnia 10 kwietnia 1910 r.

„Smutno mi, Boże!“ pisał Słowacki będąc na obczyźnie, bo umiał czuć i myśleć o swym rodzinnym kraju. Smutno mu było, że lud był ciemny, to też pisał «niech żywi nie tracą nadziei, niosą oświaty kaganiec» Smutno było Mickiewiczowi, że księgi jego nie prędko wejdą w progi chaty wieśniaczej. Smutno było Maryi Konopnickiej, kiedy pisała w swych młodzieńczych latach, że ciernie i chwasty zarosły ścieżki od dworu do chaty wieśniaczej. Kirem smutku wielu, wielu było przed nami pokrytych, którzy umieli czuć i myśleć dla ojczyzny! I w dobie dzisiejszej wielu te wzniosłe powtarza słowa: «Smutno mi, Boże», że nie umiemy tak pracować, jakbyśmy sobie życzyli! „Smutno mi, Boże“, że tyle instytucji nam pozamykano, że herezja się szerzy, że istnieją waśnie klasowe i partyjne, że niechętnych jest wielu względem oświaty ludowej.

«Smutno mi, Boże», że tam hen za kordonem w Poznaniu naszych braci Niemcy prześladowają, że w Galicyi, niby przyjaciele ludu, bankiem lud wyszukiwali.

Czy nas tylko sam smutek otacza?

O nie! nie! Możemy powiedzieć, że i wesoło nam, Boże! gdy na głos naszych wielkich ludzi zjawiają się wykonawcy testamentu ś. p. Promyka, którzy niosą oświaty kaganiec do ludu; księgi i gazety syją się, jak ziarno, pod słomiane strzechy wieśniacze. Ścieżki od dworu do chaty z chwastów się oczyszczają. Szachownice się znoszą; od szachownicy najwięcej cierpi nasza ziemia Łomżyńska, o zniesieniu jej potrzeba nam jak najwięcej mówić.

Wesoło nam Boże, kiedy się widzi na zebraniach kółek delegatów radzących o potrzebach rolniczych, kiedy ilość kótek, kas, sklepów, wystaw, konkursów, książek, gazet popularnych się zwiększa, mamy Bank Współdzielczy, jako regulator kas, mamy zarząd popierania przemysłu ludowego, który tworzy szkoły rzemiosł, instruktorów, sklepy ze zbytem przedmiotów, wytwarzanych przez lud.

Wesoło nam Boże, że w Poznańskim dzielnie się trzyma lud polski przeciw niemczeniu, że Galicya wstąpiła w kulturze.

Wesoło nam Boże, że doczekaliśmy się pisma p.t. «Wspólna Praca» w ziemi Łomżyńskiej, będziemy mogli pouczać się wzajemnie, zło karcić, dobre stawiać za wzór do naśladowania, bo w gromadzie dobrem cieszyć się milej, a i zło jest znośniejsze.

K. Długoborski.

dnia 12 kwietnia 1910 r.

Co rok bezrolna i małorolna ludność, zamieszkała w pasie nadgranicznym, a nawet i z dalszych okolic tłumnie opuszcza swoje chaty i wędruje do Prus na zarobek na całe lato. Przywykliśmy patrzeć na to, jak na coś naturalnego, bezradni opuściliśmy ręce, nie mogąc złemu zapobiec. Plagą tą jest dotknięta i nasza ziemia Łomżyńska, z której rok rocznie po kilka tysięcy robotników wychodzi do Prus. Wiemy dobrze jaką szkodę wyrządza nam owa emigracja. Przedewszystkiem powoduje brak rąk roboczych w kraju, swoją pracą wzbogaca wrogów naszych, demoralizuje lud, a nie polepsza jego bytu.

Robotnik jest niemilosierdzie wyszukiwany. Młody dwudziestoletni robotnik, po ośmiu miesiącach ciężkiej pracy przynosi do domu 30 — 50 rb. Reszta zarobku ciemnego robotnika polskiego wsiąka do kieszeni przebiegłego ajenta, lub też opasłego kolonisty-Niemca. Zato powraca do domu w krótkiej niemieckiej kurtce, kapeluszu zielonym, spodniach świecących, a i w duszy tego niewinnego dziecka zaszła zmiana: utracił on swoją wiarę i moralność. Nie wierzy w Boga, nie zachowuje postów, mówi, że chodzić do kościoła niema pogo, słowem zmądrzał coniemniara. I nic dziwnego. Chłopak żyjąc przez osiem miesięcy wśród wrogiego obcego otoczenia, pomiewierany na każdym kroku, zdala od swoich, ciemny a chciwy wrażeń, nie może powrócić innym. A ileż młodych dziewcząt wraca z oznakami rychłego macierzyństwa, bo nie mając nad sobą żadnej opieki, mieszkając i śpiąc razem z mężczyznami, nie trudno o sposobność do złego.

Wychodźstwo więc przynosi nam dotkliwie straty. Z jednej strony pracą swoją bogacimy wrogów naszych i tem dajemy im oręż do ciemnienia braci naszych, z drugiej — demoralizuje się lud nasz. Nie mamy możności powstrzymać tego ruchu, bo jesteśmy w oplakanych warunkach ekonomicznych, ale nie mamy też prawa opuszczać rąk bezradnie. Kiedy nieraz tłumaczyłem robotnikom, żeby nie chodzili na zarobek do Prus, zamknięto mi usta pytaniem: «gdzie pójdziemy»? Naturalnie nie mogłem im wskazać i tłumaczenie moje chybiało celu, ponieważ zaradzić złemu nie byłem w stanie.

Jeżeli nie mamy możności powstrzymać tego ruchu, to powinniśmy ująć go w swoje ręce, nadać odpo-

wiedni kierunek. Sądzę, że praca oddzielnych jednostek nie zaradzi złemu, potrzeba zbiorowej akcji, trzeba powołać do życia stowarzyszenie, szeroko rozgałęzione w całym kraju, szczególnie w pasie nadgranicznym, które stworzyłoby w każdej gminie agenturę i czuwałoby nad tym ruchem. Stowarzyszenie takie zajęłoby się wyszukaniem pracy i kierowałoby całym ruchem emigracyjnym.

Rzucając myśl założenia stowarzyszenia emigracyjnego, jestem pewny, że znajdą się jednostki, które wezmą sprawę tę gorąco do serca i złemu skutecznie zaradzą. Wielobne duchowieństwo, sądzą, odda tu cenne usługi.

«Puszczak».

OD REDAKCJI. Towarzystwo Opieki nad Wychodźcami zaregistrowane w styczniu r. b. Działalność Towarzystwa rozciąga się na Cesarstwo Rosyjskie z prawem otwierania Oddziałów. Zebranie Organizacyjne odbyło się dnia 12 b. m. Adres: Warszawa, Krucza 8 m. 8.

Odpowiedzi od Redakcji.

Pani J. G. Wielkie wątpliwości wzbudziła w umyśle Sz. Pani data, określająca wiek grobu przedhistorycznego w Drozdowie na 2500 lat przed naszą erą. Grób ten nie był dotąd przez nikogo naukowo na miejscu badany; odkrywcą jego p. Keller, zarządzający lasami Drozdowskimi, posłał przed kilku laty szczegółowy opis do p. Wawrzynieckiego, znanego archeologa, współpracownika czasopisma ludoznawczego «Wisła»; p. Wawrzyniecki w odpowiedzi listownej oznaczył wiek grobu jak powyżej. Autor sprawozdania z wycieczki krajoznawczej oparł podaną wyżej datę na tem wiarogodnym i kompetentnym orzeczeniu.

Co się tyczy teoretycznego zapytania, czy możliwym jest, aby ziemia nasza w tak odległej przeszłości była zamieszkała przez jakiś lud, o którym historia nie wie, to można z wszelką pewnością odpowiedzieć twierdząco.

Zapewne wiadomo Sz. Pani, że prócz historii istnieje jeszcze wiele innych działów wiedzy ludzkiej, istnieje naprz. odrębna nauka, zwana archeologią przedhistoryczną. Nauka ta zajmuje się badaniem dawnych ludów pierwotnych, na bardzo niskim szczeblu rozwoju kulturalnego, które nie mogły ani pośrednio, ani bezpośrednio żadnych zażytków piśmiennych czyli historycznych swego istnienia pozostawić. O ich istnieniu nauka posiada jednak liczne świadectwa materialne w postaci pozostałych po nich narzędzi ich pracy, broni, przedmiotów ozdobnych i t. p., znajdujących w grobach przedhistorycznych. Stosownie do materiałów, z których narzędzia były robione, archeologia przedhistoryczna odróżnia trzy po sobie następujące okresy: wiek kamienny, brązowy i żelazny.

W wieku kamiennym odróżniają dwa podokresy: kamienia łupanego czyli paleolityczny i kamienia gładzonego czyli neolityczny. Niemcecy archeologowie obliczają w przybliżeniu, że okres neolityczny przypada w Europie Środkowej na lata 3000—1500 przed narodzeniem Chrystusa, był więc rzeczywiście społeczny z piramidą Cheopsa! Okres paleolityczny jest o wiele wcześniejszy.

Na całym przestrzeni Europy znajdowane były i są

liczne t. zw. stacje przedhistoryczne, t. j. cmentarzyska lub pojedyncze groby. Na ziemiach polskich odkryto ich również bardzo wiele. Jeżeli Sz. Panią te kwestie interesują bliżej, to radzimy przeczytać kilka prac z dziedziny archeologii przedhistorycznej i nauk pokrewnych, jak antropologii, etnografii. Prace w tym zakresie ogłaszali liczni nasi badacze na tym polu, jak Erazm Majewski, Marjan Wawrzyniecki, Zygmunt Gloger, Ludwik Krzywicki, Kazimierz Stolyhwo; niektóre z tych prac drukowane były w czasopiśmie specjalnych, jak «Wisła», «Lud», «Światowid», «Wszehświat».

Na zakończenie pozwolimy sobie na dwie uwagi co do samej stylizacji listu: 1) Sz. Pani pisze, pożądane byłoby zakomunikowanie tej wiadomości jaknajszerszemu ogółowi; zdaje się, że to już uczyniła redakcja, drukując sprawozdanie z wycieczki w piśmie, które chyba do ogółu się zwłacza! (prócz tego, o ile wiemy, zarząd oddziału T-wa Krajoznawczego wysłał zawiadomienie o powyższem do sfer naukowych warszawskich). 2) Zatyłowała Sz. Pani „list otwarty do Redakcji“, podpisany zaś został tylko inicjałami. Pierwszy raz w życiu mamy do czynienia z listem „otwartym“ anonimowym. List należało podpisać chociażby tylko dla wiadomości redakcji. Uniemożliwiło nam to wydrukowanie go i ograniczyć musieliśmy się do udzielenia odpowiedzi na tem miejscu.

— P. M. Vandalem. Wymieniamy literaturę przedmiotu:

1. «Pamiętnik Płocki» z roku 1830. praca W. Gawareckiego. Uwzględniona historia.
2. K. Wł. Wójcicki. Zarysy domowe. Warszawa 1842. t. II.
3. A. Połujański. Wędrowki po gubernii augustowskiej. Warszawa 1859.
4. W zbiorach Z. Glogera — pieśni i zwyczaje.
5. Przegląd bibliograficzno-archeologiczny z roku 1888. Praca W. Czajewskiego.
6. Wisła. T. I i III (z r. 1887/8). A. Zakrzewski. „Z Puszczy Zielonej“ (etnograficzne).
7. Biblioteka Warszawska z r. 1892, t. III i IV praca L. Krzywickiego, p. n. „Kurpie“—ściśle naukowa, najlepsza.

— Ks. Fr. Przedpełskiemu. Za trzykrotne ogłoszenie należeć nam się będzie kop. 99.

Książki nadesłane do Redakcji:

1. Rudniański. Pogadanki filozoficzne—40 k.
2. Maciej Kożuch. Dzieci niedoli, z przedmową Janusza Korczaka—80 k.

Notatnik terminowy.

— W środę dnia 27 kwietnia «Grube ryby» komedia w 3 aktach M. Bałuckiego. Ostatni występ W. Kindlera.

— W niedzielę dnia 1 maja wycieczka Towarzystwa Krajoznawczego do Boguszyca (wzorowe gospodarstwo) i do Szczepankowa (piękny kościół); wyjazd o godzinie 9 rano z Nowej Ameryki. Zapisy w Redakcji i Czytelni.

— W niedzielę dnia 8 maja wycieczka do Wądołków — Borowych (obserwatorium meteorologiczne).

Prywatna 7-mio klasowa Szkoła Handlowa W ŁOMŻY.

Egzaminy wstępne odbędą się dn. 21, 23 i 24 maja. Kandydaci do klas wyższych, od piątej począwszy, muszą składać egzaminy piśmienne razem z uczniami Szkoły.

Otworzenie klasy wstępnej zależnym będzie od ilości kandydatów.

W razie dostatecznej ilości kandydatów Szkoła uzyska pozwolenie na wprowadzenie oddziału z dodatkowymi przedmiotami uprawy roślin i hodowli zwierząt, stosownie do § 7 ustawy Szkoły.

Podania przyjmuje Dyrektor Szkoły.

D-r Gustaw Furs

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od godziny 3. do 4. po południu.

Łomża, ulica Dworna № 1.

D-r Antoni Bujwid

choroby wewnętrzne, dziecięce, zewnętrzne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 1—3 godz. dnia i od 6—8 wieczór.

Ulica Rządowa dom p. v. Schleyer.

OGŁOSZENIA I REKLAMY.

Sprzedaż na raty.



Firma Handlowa

J. Bialikowski

W ŁOMŻY.

Sprzedaż na raty.

Wielki wybór fortepianów, pianin, gramofonów, najnowszych płyt gramofonowych wszelkich instrumentów muzycznych oraz rowerów pierwszorzędných fabryk angielskich.

Sprzedaż na raty na najdogodniejszych warunkach.

CENNIKI GRATIS I FRANCO.

Ł O M Ż A.

Nowootworzony Hotel

„Metropol”

urządzony z wszelkimi wygodami według wymagań higieny.

Przy hotelu restauracja.

Ot sobie tak!

W CZYTELNI. (Autentyczne).

Uczennice, zwracając książki:

— Co czytałaś?

— Miraże.

— Dobrze?

— Przepyszne! na każdej stronie kochają się.

W MAJĄTKU STAREJ ŁOMŻY

pozostały do sprzedania:

1. Dwie sterty słomy około 4000 pudów, cena na miejscu 15 kop. pud.
2. Młocarnia, wialnia, maneż ośmiokonny, pasy, siewnik, pić wozów, magiel, parnik «Reforma», beczka z wozem, narzędzia kowalskie i rozmaite drobne sprzęty i zapasy gospodarskie.
3. Tamże można zgodzić dobrego kowala, ogrodnika i pisarza.

Właściciel majątku St. Woczyński.

Adres: Łomża, Stary Rynek.

Para koni karecianych do sprzedania u Proboszcza w Nowejwsi pod Ostrołęką.